Rok IV 28 sierpnia 1932 Nr. 35

DZWONECZEK

Wyprawy na daleką Północ.

(Ciąg dalszy).

Pyteas wyjechał z ojczyzny i dotarł do wysp Brytyjskich, poczem skierował się na północ. Po długiej i pełnej niebezpieczeństw podróży do-



Podróżnik Byrd udaje się tym okrętem, na północny biegun. Ostatnio odbył tam lot aeroplanem.

tarł do małej wysepki, lecz dalej już nie mógł się przedostać poprzez kry i góry lodowe. Smiały żeglarz musiał zaprzestać swej wędrówki. Odkrytą przez siebie wyspę nazwał »Thule«. Po wielu latach wędrówki morskiej powrócił zbiedzony do ojczyzny. Tu jednakże nie przyjęto go jak bohatera-odkrywcę. Złośliwi ziomkowie powitali go drwinami i śmiechem. Nikt nie chciał wierzyć nieprawdopodobnym opowiadaniom, — uznano go powszechnie za oszusta. Smutny jednak koniec tej wyprawy nie zrażał innych.

Największy rozkwit wypraw arktycznych czyli podbiegunowych przypada na wiek X, to jest na czas znany w historji pod nazwą »wędrówek ludów«. Podróże te przedsiębrali szczególnie Germanowie i Normanowie, którzy w r. 900 odkryli Grenlandję i drogę do morza Białego.

Opis takich wypraw dla zbadania Północy podaje w swej kronice Adam z Bremy.

Po wyprawach Normanów fala podróży ku nieznanym krajom słabnie, ale z odkryciem Ameryki znów się wzmogła. Ryzykowne wyprawy na Daleką Północ podejmowali wówczas Hiszpanie, Anglicy, Holendrzy, Portugalczycy.

Następne wieki przynoszą zmniejszenie wypraw do Bieguna. Do ważniejszych należy wyprawa Hudsona w r. 1610, wyprawa rosyjska w l. 1725-41 na rozkaz cara Piotra W., zakończona odkryciem zatoki Beringa.

Ale dopiero wiek XIX przyniósł prawdziwą falę wypraw podbiegunowych. Wiele do tego przyczynił się rozwój techniki i nawigacji (żeglugi). Z ważniejszych należy wymienić Parry'ego w r. 1818, Franklina w r. 1845, Mac Clurego w r. 1850, Nansena w 1893, Andreego w 1897. Była to wyprawa balonem. Uczestnicy tej wyprawy ponieśli śmierć na lodowej wyspie.

Wiek XIX poszedł jeszcze dalej w zwycięskich wyprawach. Ulepszona nawigacja, najrozmaitsze wynalazki sprzyjają obecnie ustawicznym podróżom w strony arktyczne. W r. 1903 wyruszył na biegun Amundsen, znany badacz biegunów. Słynna była w r. 1928 wyprawa włoskiego generała lotnictwa Nobilego, która zakończyła się katastrofą. Z 22 członków załogi balonu zginęło 16, oraz Amundsen, który udał się na poszukiwanie rozbitków.

W roku ubiegłym próbowano dopłynąć do bieguna północnego nawet łodzią podwodną. Podróż jednak nie udała się.

Jak Loluś zorganizował...

(Zdarzenie prawdziwe — ciąg dalszy).

— Już to wtedy, coś się tak stanie, że nie będę mógł odejść. A gdybym nie zdał, tobym znów uczył się, zamiast wami się zajmować.

Loluś dał się przekonać, tylko był ciekawy :

— Kto to p. Profesorowi powiedział, co mówiłem. Pewnie ... — próbował zgadnąć — który z kolegów.

— Nie, nie... Ano widzisz, wróble o tem ćwierkały — śmiał się Moja Maluczkość, który słyszał to od starszej i to duchownej osoby.

Ale też te modlitwy jeszcze więcej zbliżyły »dzieci« do Mojej Maluczkości, podobnie i inne wypadki, kiedy to wspólne inne miewali cele modlitw o charakterze bardziej prywatnym. Coraz więc częstszymi byli gośćmi u Mojej Maluczkości, ale najczęściej bywali roztropny Loluś i najlepszy matematyk z I kl. Staś, ogromnie miły dzieciaczek, którego nazwisko zdrabniał Moja Maluczkość (ale nie podajemy nazwiska, aby go nie zdradzać), lub zwał »moje Stasiątko«.

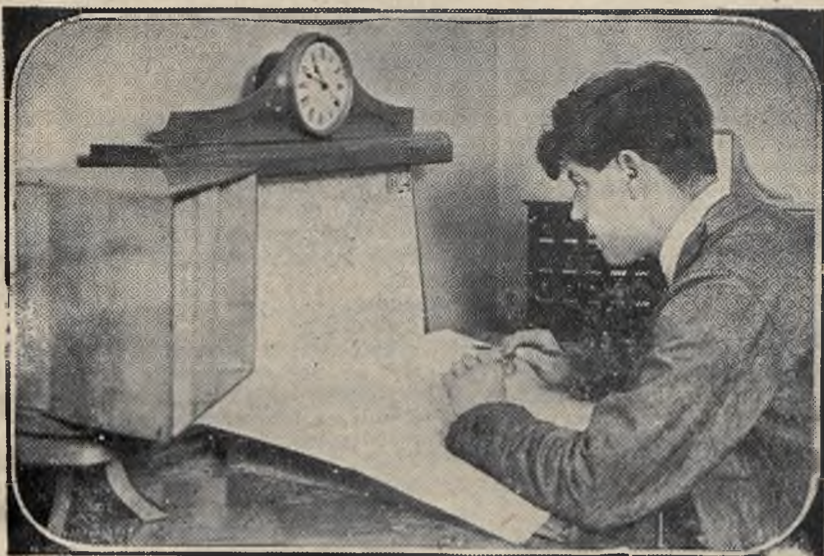
— Coś ty mi zadał — mawiał nieraz — że cię tak lubię?

Jakoś w okresie Bożego Ciała, kiedy brakło ministrantów, Stasiątko został też zaproszony i odtąd już stale chodził do parafjalnego kościoła, a nie, jak przedtem, do OO. Karmelitów. Z ogromnem przejęciem sługiwał do mszy św. lub popołudniowego nabożeństwa. Wartało widzieć jego skupioną twarz, gdy szedł, kadząc, przed N. Sakramentem.

Loluś, Tadzik i Stasiątko dostąpili też nielada zaszczytu Oto poprawiali zeszyty kolegów ołówkiem zwykłym i za to mieli obiecany lepszy stopień, jeżeli się nie pomylą. Bywało zresztą, że na godzinie matematyki wymieniali sobie uczniowie zeszyty i wzajemnie sobie poprawiali. Bardzo im ta funkcja się podobała. Biada tylko temu, kto źle poprawił, a poprawiony to spostrzegł i zaprotestował, ale jeszcze gorzej, gdy który niesłusznie gniewał się, że mu podkreślono to czy owo.

Zresztą malcy byli bardzo pożyteczni. W pokoju wprawdzie czasem w pismach robili rejwach, ale zato pomagali w porządkowaniu szkolnej bibljoteki, układaniu czasopism do szkontrum [1], tylko że przytem niemożliwie zakurzali siebie i ubrania, nie mogąc usłuchać wskazówek, jak się mają chronić zakurzenia.

W domu zaś Mojej Maluczkości Loluś sprawdzał rachunki Szkolnej Kasy Oszczędności Stefczyka, lub inne rachunki, bo Moja Maluczkość zawsze chciał skontrolowania. Słabsi w matematyce przerabiali zadania wspólnie pod kierunkiem Mojej Maluczkości, czasami czytali coś z czasopism lub broszur n. p. abstynenckich. Tak n. p. Władziu, zwany Badesiu, — bo tak go zwała ongi malutka siostrzyczka, — rozkładał na ziemi »Przewodnik



Siedząc przy tym aparacie, takim niepozornym, można na odległość kierować pociągami.

katolicki« i klęczał nad nim lub czytał leżąco. Ten poprawiał zeszyt szkolny. ów sprawdzał z drugim zadania, tamten czytał coś z historycznej książki. A Moja Maluczkość tymczasem studjował gazetę, odrywając się od czasu do czasu, aby sprawdzić robotę.

Tylko p. gospodyni niebardzo mogła zrozumieć całej tej gospodarki, i nieraz narzekała:

— Nawet przespać się nie może p. Profesor, bo ledwie skończy obiad, już przychodzą, albo p. Profesor do nich idzie.

— Pewnie na zbiórkę lub do bibljoteki.

— Jakto możecie tak robić — prawiła morały malcom, — a Moja Maluczkość śmiał się, że im wszystko wolno.

Zdarzało się, że nieraz służąca Wandzia, a potem Marysia nie wpuszczały chłopców, bo — p. doktór śpi.

---

[1] Szkontrum — sprawdzenie.

— Do mnie, to jak do jakiego ministra nie wpuszczają, — skarżył się nieraz Moja Maluczkość. — Trudno się dostać, jakbym był jaki kacyk [1], albo co.

Ale chłopcy i na to znaleźli radę. Nim weszli do domu, już się opowiadali okrzykami n. p.:

— Przyszłość nasza! — co jest hasłem abstynentów.

Najwięcej zaś pociągała chłopców możność zaglądnięcia do katalogu. To też dorwawszy się do niego, — zresztą po uprzedniem poproszeniu o zezwolenie — łamali sobie głowy nad różnemi znakami, które Moja Maluczkość porysował w swym katalogu i wtedy to zrozumieli, co to znaczy »z« do kwadratu lub do sześcianu, a więc że to któryś z uczniów na jednej godzinie dwa lub trzy razy został zapisany za złe »zachowanie«. *C. d. n.*

Co czytać?

J. Antoniewiczówna: **Mały ogródek.** (Bibljoteczka przyrodnicza). — Z 22 ilustracjami. Str 113. zł 2,30. Księgarnia św. Wojciecha.

To książeczka tylko dla dzieci — nawet w mieście, byle porządnych, bo doprawdy szkoda byłoby pięknych roślin, gdyby się dostały pod taką „opiekę", którąby je o śmierć głodową przyprawiła. Ma ona na celu głównie wdrożyć dziatwę do umiłowania roślin, a poniekąd jest wstępem do zadań praktycznych, które młodzież lub dorośli wypełniać będą na „własnem". Według tej książeczki można sobie sporządzić mały ogródek na balkonie lub przed oknami.

E. Schmidt Pauli: **Śladem bohaterów.** — Opowieść dla młodzieży o św. Tarcyzjuszu. C. zł. 4. — Księgarnia św. Wojciecha.

Autorka opracowała znany w dziejach pierwszych chrześcijan wypadek Tarcyzjusza Rzymianina, który nie chciał pozwolić na zbeszczeszczenie Jezusa Eucharystycznego, piastowanego na piersi. W szybkiem tempie rozgrywają się wypadki z okresu prześladowań i porywają niespodzianie, a z przemożną siłą małego poganina, aż zmieniają go w bohaterskiego chrześcijanina. Tarcyzjusz jest pierwowzorem czci i miłości młodzieńczej ku Jezusowi w Najśw. Sakramencie i służyć może za prototyp obrońcy Zbawiciela w najtrudniejszych dla młodzieży momentach życiowych jak zachwianie w wierze, bluźnierstwa i niewiara otoczenia, pokusa odstępstwa i innych.

Opowieść ta nadaje się doskonale do bibljoteczki Kółek eucharystycznych lub ministrantów w Krucjacie.



Oleńka, Jucuś i Marysia Boryczkowie z Myślenic złożyli na fundusz prasowy „Dzwoneczka" 4 zł.

Od Redakcji.

Ant. Łaz., Ostrów koło Baranowicz — dziękujemy Ci za długi liścik z pięknemi malowidłami, ale musieliśmy go zniszczyć, bo zawierał wiele takich tytułów i słów pod adresem „Dzwoneczka", których nie godzi się stosować ani do osób, ani do rzeczy ziemskich. *A. Gąsiorek* (Kęty) — umieścimy.

[1] Naczelnik plemienia murzyńskiego.